

Ślepy los

10 kwietnia 2010 roku wjedzie na stałe do podręczników polskiej historii. W siedemdziesiątą rocznicę mordu katyńskiego, w którym wyginął kwiat inteligencji II Rzeczypospolitej, elita III Rzeczypospolitej złożyła w tym samym miejscu daninę z życia. Zginęli: Para Prezydencka, ostatni Prezydent Rzeczypospolitej na uchodźctwie, wicemarszałkowie Sejmu, Rzecznik Praw Obywatelskich, Prezes Narodowego Banku Polskiego, główni dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych, znani parlamentarzyści, postaci znane z polskiej historii, ludzie kultury, członkowie rodzin katyńskich... Hekatomba polskiej elity, która może się równać jedynie z grozą okupacji i zaborów. Nie żyjemy jednak w czasie wojny. Nigdy zresztą, nawet w czasach wojny, nie udało się wrogom naszego kraju to, co zrzucił ślepy los. Katastrofa w Gibraltarze wspomianą jest po dziś dzień, mnożone są teorie spiskowe, a ciało generała Sikorskiego nie tak dawno ekshumowano, aby wyjaśnić zrodzone w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia wątpliwości. Wtedy jednak, w czasie wojny, zginął jedynie jeden Naczelnny Dowódca Sił Zbrojnych. 10 kwietnia zginął najwyższy zwierzchnik Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, i zginęli wszyscy główni dowódcy. W jednej chwili przestał istnieć jeden z dwóch głównych filarów władzy wykonawczej naszego kraju, władza ustawodawcza zaś doznała druzgocących strat. Straszliwa, niewyobrażalna tragedia rodzin, przyjaciół i znajomych tragicznie zmarłych. Nade wszystko zaś – nas wszystkich, czego dobitnym przykładem były nieprzebrane tłumy mieszkańców Warszawy, które przywitały samochód z prezydencką trumną.

Trudno w dzień po takiej katastrofie o przewidywania, refleksje nad przyszłością, choć i na to będzie musiał przyjść czas. Bez wątpienia, w chwili uderzenia prezydenckiego samolotu w ziemię, polska polityka zmieniła się nieodwołalnie. Wraz z najwyższymi



ADAM HERMANOWICZ

urzędnikami państwa zginęła też czołówka największych klubów opozycyjnych i główni kandydaci na urząd prezydenta. Przyspieszone wybory na ten urząd w żadnym wypadku nie będą przypominały ciężkiej batalii, do której się szykowano. To jednak w tej chwili nie ma znaczenia. Wszyscy, niezależnie od poglądów i sympatii politycznych, jesteśmy w tej chwili zwróceniu ku przeszłości. Upiorne obrazy znajomych twarzy, puszczane we wszystkich kanałach telewizyjnych, uświadamiają straszną prawdę: nigdy już tych ludzi nie ujrzymy. Od najmłodszych – jak zawsze uśmiechnięty poseł Karpiniuk, po najstarszych, najbardziej zasłużonych i doświadczonych – jak Anna Walentynowicz czy Ryszard Kaczorowski. Nigdy się nie uśmiechną, nie pokłócą w studio telewizyjnym, nigdy nie będziemy mogli zgodzić się lub nie zgodzić z ich poglądami.

W takiej sytuacji trudno jest zrozumieć tych wszystkich, którzy szukają w tragedii załóżków dobra. Jednak być może widok padających sobie w objęcia premierów Polski i Rosji, żałoba narodowa, ogłaszana naraz w Polsce, Rosji, Gruzji i na Litwie, czy znicze płonące przed polskimi ambasadami we wszystkich niemal zakątkach świata są znakiem tego, że to symboliczne dopełnienie tragedii sprzed siedemdziesięciu lat stanie się nowym początkiem dla nas wszystkich.

Obcy tak właśnie się stało.

**MAGDALENA
GRASSMANN**

W dziewiętnastym stuleciu, obfitującym w wojenne zawieruchy, zrodziła się idea założenia Czerwonego Krzyża. Za twórcę uznawany jest Henryk Dunant, który, obserwując wojenną rzeczywistość połowy XIX wieku, powziął myśl powołania cywilnego pogotowia dla doraźnej pomocy rannym. Pomysł zyskał szerokie poparcie. W 1864 roku, na zwołanej konferencji w Genewie, delegaci 14 państw proklamowali nietykalność rannych, opiekunów oraz ambulansów i szpitali. Jako godło przyjęto równoramienny czerwony krzyż na białym polu – dawny XVI-wieczny symbol samarytańskiej pracy. Hasło, jakie przyświecało instytucji, brzmiało: *Wszyscy, którzy miłują – dla wszystkich co cierpią.*

Na ziemiach polskich utworzenie instytucji Polskiego Czerwonego Krzyża było możliwe dopiero po odzyskaniu niepodległości. Wcześniej funkcjonowały towarzystwa Czerwonego Krzyża, ale były one przypisane państwu zaborczym i działały w jego strukturach. Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża powstało oficjalnie 4.05.1919 roku.

Rosyjski Czerwony Krzyż

Początki działalności leczniczej pod auspicjami Czerwonego Krzyża w Białymstoku sięgają drugiej połowy XIX wieku. W 1877 roku powstał Miejski Komitet Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Jednak pierwszy szpital Czerwonego Krzyża w Białymstoku powstał dopiero w 1902 roku. Placówkę założyło i prowadziło Zgromadzenie Sióstr Czerwonego Krzyża im. Imperatorowej Marii Fiedorówny. Szpital zajmował kamienicę przy ul. Warszawskiej 29. W budynku miało swoją siedzibę również Białostockie Towarzystwo Medyczne. Kres działalności leczniczej przyniósł